

**Abp Edward Ozorowski**

Uniwersytet w Białymstoku

## **OFIARA JAKO „PRIMUM PRINCIPIUM” EUCHARYSTII**

### **SACRIFICE AS THE “PRIMUM PRINCIPIUM” OF THE EUCHARIST**

The Eucharist as a New Testament reality just like any other being has its first principle, which is something primary and necessary in it, which co-creates its being. This first principle brings together all the Eucharistic truths, but at the same time it is their stem and root. Those truths stem from it and are grounded in it. The “primum principium” of the Eucharist is sacrifice. This truth has not always been self-evident to Christians, and even today it is not embraced by the protestants: that state, however, is not due to a lack of arguments, but to subjective reasons of those who have rejected or marginalized it. This article discusses the Eucharist as sacrifice.

Eucharystia jako rzeczywistość Nowego Testamentu posiada, podobnie jak wszelki byt, swoją pierwszą zasadę, która w Niej jest czymś pierwszym i koniecznym, która jest współtworzywem Jej bytu<sup>1</sup>. Owa pierwsza zasada jest zwornikiem wszystkich prawd eucharystycznych, a zarazem ich korzeniem i tronem. One z niej wyrastają i w niej tkwią. „Primum principium” Eucharystii jest ofiara. Wskazują na to: objawienie Starego i Nowego Testamentu oraz Tradycja Kościoła. Prawda ta nie zawsze była oczywista dla chrześcijan, zresztą i dzisiaj nie ma ona uznania u protestantów, ale to nie z powodu braku argumentów, lecz z przyczyn subiektywnych u tych, którzy ją odrzucali lub pomniejszali.

---

<sup>1</sup> „Primum principium jest w bycie czymś pierwszym i koniecznym. Jest współtworzywem bytu”.  
M. Gogacz, *Elementarz metafizyki*, Warszawa 1987 s. 50.

## 1. Ofiara w historii zbawienia

Ustanowienie Eucharystii przez Jezusa Chrystusa było wydarzeniem zbawczym – kontynuacją dzieła, które swój początek bierze w Bogu i stworzeniu człowieka. Stwierdzenie to może wydawać się szokujące. Posiada jednak swoje uzasadnienie. Jeżeli przyjmiemy jako założenie, że ofiara jest darem i że miarą tego daru jest miłość, wtedy łatwo jest zobaczyć, że należy ona do pojęcia Boga i człowieka. „Bóg jest miłością” – stwierdza św. Jan Apostoł (1 J 4, 8.16). Miłość wchodzi do wewnątrztrynitarnych relacji Boga. Ojcostwo, synostwo i tchnienie specyfikują jedną i jedyną miłość, jaką jest Pan Bóg. Znaczy to, że Osoby Boskie istnieją w całkowitym i bezgranicznym wzajemnym oddaniu się sobie<sup>2</sup>. Ono jest Ich życiem. Jest to życie za życie i dla życia. Jezus uczy słowami modlitwy w Wieczerniku: „Wszystko moje jest Twoje, a Twoje jest moje” (J 17, 10); „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie” (J 17, 21); „Pocieszyciel, którego Ja Wam pošę od Ojca, Ducha Prawdy, który od Ojca pochodzi” (J 15, 26) „nie będzie mówił od Siebie (...) ponieważ z mojego weźmie i Wam objawi” (J 16, 14). Bóg jest najwyższą miłością i źródłem wszelkiej miłości. Trynitarna miłość wyraża się we wzajemnym oddaniu się Boskich Osób sobie. Obdarowywanie to urzeczywistnia się zawsze w najwyższym stopniu i dlatego jest wieczną doskonałą ofiarą.

Widziane od tej strony stworzenie człowieka jest wylaniem się trynitarniej miłości Boga na ludzi. Bóg obdarował człowieka istnieniem i to w sposób najbardziej hojny, bo umieścił w nim Swój obraz i powołał go do pełni zjednoczenia ze Sobą. Człowiek zaistniał jako owoc Boskiej miłości. Bóg dał człowieka człowiekowi, nie przestając mieć go za swego. Człowiek sam dla siebie jest darem i zadaniem. Ofiara należy do struktury jego bytu. Na tym fundamencie zbudowane jest małżeństwo.

Miłość Boga do ludzkości jest nieodwołalna. Gdy człowiek odwrócił się od Boga, Bóg go nie opuścił, przeciwnie, przyrzekł mu nawet ostateczne zwycięstwo nad kusicielem (Rdz 3, 15). W ten sposób historia ludzkości przemieniła się w ekonomię zbawienia. Jej fundamentem jest udzielanie się Boga ludziom. Bóg daje siebie człowiekowi i pragnie, by człowiek odpowiedział na Jego miłość swoją miłością. Ofiara Boga woła o ofiarę ze strony człowieka. Ofiara staje się drogą, którą kroczy zbawienie.

Stary Testament zinstytucjonalizował składanie ofiar i spowodował pęknięcie między ich zewnętrznym obrzędem a wewnętrzną treścią. Wzorcem pozo-

<sup>2</sup> Zob. wnikliwe studium o relacjach w Bogu: B. de Margerie, *La Trinité chrétienne dans l'histoire*, Paris 1975 s. 205–270.

staje ofiara, którą złożył Abraham ze swego syna Izaaka. Przez gotowość złożenia Izaaka w ofierze Bogu zasłużył on na słowa: „Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego. Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet swego jedyne go syna” (Rdz 22, 12). „Abraham oparł się kuszeniu, zachował wiarę i po raz drugi, wbrew oczekiwaniom, miał syna”<sup>3</sup>.

W ofierze z góry Moria objawia się właściwość miłości Boskiej i ludzkiej. Miłość Boga jest wymagająca, stała i całkowita. Nie sprowadza się do kaprysu, nie pozwala na lekceważenie. A miłość człowieka do Boga szanuje autorytet Boga i okazuje Mu posłuszeństwo, lęka się, by Go nie stracić. Cechy te posiada w sobie doskonała ofiara. Gdy wzrasta miłość, rośnie walor ofiary, gdy się umniejsza, ofiara traci na swojej wartości. Z powodu swych niedoskonałości spotkały się ofiary starotestamentalne ze sprzeciwem ze strony proroków. „Nie mam Ja upodobania do Was, mówi Pan Zastępów, ani Mi nie jest miła ofiara z Waszej ręki” (Mt 1, 10). Ich słabość wykazuje list do Hebrajczyków (10, 10–18). A w rozmowie z Jezusem uczony w Piśmie stwierdza: „Miłować Boga całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary” (Mk 12, 33).

Przytaczane teksty mówią o ofiarach, które oderwały się od miłości. Zachowały one nazwę, a utraciły swą wewnętrzną treść, przez co przestały być ofiarami. Taka możliwość zachodzi tylko w przypadku człowieka, nie ma jej natomiast u Boga. Pokazuje ona jednocześnie napięcie, jakie istnieje między Bogiem, który chce wszystkich zbawić (1 Tm 2, 4), a człowiekiem, który przeciwstawia się temu miłosnemu przymierz. Na szczęście, nic nie jest w stanie zniweczyć miłości Boga (Rz 8, 35) i „jak śmierć potężna jest miłość” (Pnp 8, 6).

W rozmowie z Nikodemem Jezus tłumaczy: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Wcielenie jest więc darem i rządzi się zasadą ofiary. Całe życie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, jest włączone w ofiarę. Ofiara jest Jego „*primum principium*”. Jest to ofiara doskonała, przewyższająca nieskończenie ofiary Starego Testamentu (Hbr 10, 1–14). Pełnia miłości Boga znalazła w nim pełnię odwzajemnienia w miłości ludzkiej. Jezus Chrystus, „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1).

Szczytem ofiarnej miłości Chrystusa było złożenie życia w ofierze na krzyżu. Była to ofiara o podwójnym ukierunkowaniu: od Boga ku ludziom i od ludzi ku Bogu. Miłość ta w składaniu ofiary krzyżowej została wystawiona na heroiczną próbę. S. Kierkegaard pod koniec swego życia zapisał w *Dzienniku* następujące

<sup>3</sup> S. Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie*, Warszawa 1972, s. 8.

słowa: „Kiedy Chrystus zawołał »Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił« – to były to dla Chrystusa straszne słowa i za takie zazwyczaj uchodzą. Wydaje mi się jednak, że znacznie straszniejsze było to, iż Bóg musiał słyszeć te słowa”<sup>4</sup>.

Miłość ma swoje konieczności, dlatego też jest miłością. Owa niemożność zaradzenia w inny sposób jest dla miłości cierpieniem. Bóg, ponieważ jest miłością, nie mógł nie dopuścić do śmierci swego Syna. Jezus, ponieważ „do końca umiłował”, nie mógł uciec przed męką ani zejść z krzyża. Św. Jan dwukrotnie posługuje się słowem „do końca”: 13, 1 (telos) i 19, 30 (tetelestai). W obu miejscach uczy, że ofiara krzyżowa Chrystusa przejawiała miłość Boską „do końca” i miłość człowieczą „do końca”. Była więc doskonałą ofiarą, bo zawierała w sobie doskonałą miłość.

Obecnością tej ofiary jest Eucharystia. W niej Jezus Chrystus daje ludziom na pokarm swoje Ciało za nich wydane (1 Kor 11, 24), a na napój – swoją Krew za nich przelaną (Mk 14, 24). Ciało i Krew Chrystusa, które przyjmują wierni podczas Mszy św. jest żertwą ofiary złożonej przez Niego na krzyżu. Każda przeto Msza św. jest uobecnianiem ofiary krzyżowej Chrystusa, a nie jej powtarzaniem, ponawianiem lub dodawaniem do niej czegoś więcej<sup>5</sup>. „Jedną bowiem ofiarą udoskonił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10, 14). Między wydarzeniem krzyża a Eucharystią istnieje nieprzerwana łączność. Chrystus na Krzyżu i w Eucharystii jest „naszą paschą” (1 Kor 5, 7; J 19, 36) i barankiem ofiarnym (1 P 1, 19). W Nim Bóg ustanawia nowe przymierze z ludźmi (1 Kor 11, 25), przyjmuje ich ekspiację za grzechy (Rz 3, 24), przywracającą pojednanie (2 Kor 5, 19), dokonującą odkupienia (Dz 20, 28)<sup>6</sup>. Zbawienie ludzkości dokonało się mocą ofiary złożonej przez Jezusa Chrystusa na krzyżu, uobecnionej w każdorazowo sprawowanej Mszy św. Eucharystia nie ma nic większego i cenniejszego nad ofiarę.

## 2. Ofiara jako klucz do rozumienia człowieka

Człowiek powoli zdobywał rozumienie samego siebie. Nie znamy liczby lat jego istnienia i nie posiadamy zapisu jego pierwotnych doświadczeń. Według Biblii, człowiek od początku znajduje się między Bogiem a światem (Rdz 1, 26), jest ciałem i duszą (Rdz 2, 7), mężczyzną i kobietą (Rdz 2, 22), posiada rozum i wolę, zdolność poznania dobra i zła (Rdz 2, 16–17) oraz świata, w którym żyje.

<sup>4</sup> Cyt. za: L. Szestow, *Ateny i Jerozolima*, Kraków 1913, s. 272.

<sup>5</sup> Dzieje nauki o realnej obecności ofiary Chrystusa w Eucharystii szeroko opisuje A. Gerken, *Teologia Eucharystii*, Warszawa 1977.

<sup>6</sup> C. Hauret, *Ofiara*, w: *Słownik teologii biblijnej*, Warszawa 1973, s. 614.

Słowa Pisma św. o tym, jak pierwszy człowiek z mandatu Boga dawał nazwy „wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu” (Rdz 2, 20) – zdaniem Jana Pawła II – otwierają „perspektywę wszelkiej nauki i wszystkich nauk”. Nawet „cały nowożytny i współczesny – gigantyczny rozwój nauki jest [w nich] zapowiedziany i zapoczątkowany”<sup>7</sup>. Nauki empiryczne nie zawsze docierały do prawdy o człowieku. Często postrzegały „życie tylko w kategoriach właściwych fizyce, sferę psychiczną w kategoriach biologicznych, sferę duchową – w psychologicznych”<sup>8</sup>. Stąd nieraz zatrzymywały się na obrzeżach rozumienia człowieka, nie sięgały do jego głębi.

Osiągnięciem antropologicznym było odkrycie w człowieku osoby. Proces odkrywania postępował drogą rozważań nad tym, co Pismo św. mówi o Bogu i Jezusie Chrystusie. Słowo „osoba” wówczas okazało się najlepsze w sformułowaniu dogmatu trynitarnego i chrystologicznego. Takim jest ono zresztą do dzisiaj. W starochrześcijańskich analizach teologicznych była już obecna antropologia. Zawierała się ona tam wprawdzie *implicite*, ale realnie i obiektywnie.

Kamieniem milowym w rozwoju antropologii była definicja osoby, sformułowana przez Boecjusza: „*rationalis naturae individua substantia*”. Wyakcentował on w tej definicji takie właściwości bytu ludzkiego, jak: indywidualność, samoistność, podmiotowość i rozumność. Nie uwzględnił natomiast tego, co Sobór Watykański II określił w zdaniu: człowiek odnaleźć się może tylko jako bezinteresowny dar z siebie<sup>9</sup>. Nadto Boecjusz w definicji osoby pozostał filozofem, a nie teologiem. Bóg dla niego do sformułowania tej definicji nie był potrzebny<sup>10</sup>.

Wydarzeniem naszych czasów było odkrycie w osobie jej relacyjnego charakteru. Być osobą w tym aspekcie znaczy być ontycznie skierowanym ku drugiemu, innymi słowy – być darem. Adresatem tego ukierunkowania jest Bóg i ludzie. Bóg jest stwórcą człowieka i jego celem ostatecznym. Człowiek od początku swego istnienia posiada wypisane w swojej naturze dążenia do Boga. Aby je zrealizować, musi dokonać wyboru, bo jest wolny. Bóg chce mieć człowieka jako partnera Swojej miłości. Gdy człowiek odwzajemnia Bogu Jego miłość, staje się darem dla Niego. W tym oddaniu się Bogu zawiera się ofiara. Człowiek ją składa w życiu małżeńskim i w życiu bezzennym, obieranym ze względu na królestwo niebieskie. Żyć dla Boga to żyć dla siebie. Bóg bowiem,

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do świata nauki*, KUL, 9. 06. 1987, nr 5.

<sup>8</sup> R. Guardini, *Pismo święte i nauka wiary*, Kilece 2002, s. 12.

<sup>9</sup> KDK 24.

<sup>10</sup> Szeroko o tym pisałem w art. „*Osoba – komunia*” w *nauczaniu Jana Pawła II*, „*Studia Teologiczne*. Białystok – Drohiczyń – Łomża” 19 (2001), s. 43–56.

gdy chce mieć człowieka dla Siebie, chce go jednocześnie dla niego samego. „Do samej genealogii osoby stworzonej na obraz i podobieństwo Boga należy to, że uczestnicząc w Życiu Bożym, bytuje ona dla siebie samej”<sup>11</sup>.

W „bytowanie dla Boga” jest wpisane bytowanie dla człowieka. Wertykalne ukierunkowanie życia ludzkiego splata się z jego ukierunkowaniem horyzontalnym. Już Arystoteles określał człowieka jako „politikon zoon” (animal sociale). Społeczny charakter wykazują jednak także zwierzęta i owady: mrówki, pszczoły. Człowiek istnieje inaczej. Od różnych powiązań międzyludzkich na niższym stopniu wznosi się on do komunii osób. W komunii osób wszystko bierze swój początek w miłości i zmierza do miłości. Miłość jest jej życiem i należy do struktury bytowej osoby.

Jan Paweł II uczy: „Tylko osoba może miłować i tylko osoba może być miłowana. Stwierdzenie to jest naprzód natury ontycznej, z kolei zaś wyłania się z niego stwierdzenie natury etycznej. Miłość jest powinnością ontyczną i etyczną osoby”<sup>12</sup>. Jeżeli do tego dodamy, iż miłość wyraża się przez ofiarę, wtedy trzeba przyjąć, iż ofiara jest powinnością ontyczną i etyczną osoby.

Zestawiając obok siebie miłość i ofiarę, trzeba oczywiście uwzględnić to, że miłość ma wiele twarzy (piszą o tym wszystkie podręczniki z antropologii i potwierdza to doświadczenie ludzi) i że ofiara przyjmuje również wiele form. Nie każda miłość zdobywa się na ofiarę i nie każda ofiara płynie z miłości. Doskonałość wszakże osiągają miłość i ofiara wtedy, kiedy łączą się ze sobą wewnątrz i zewnątrz, tzn. kiedy miłość idzie drogą ofiary, a ofiara oddycha miłością. Im ściślej potrafią związać się ze sobą, tym są piękniejsze i doskonalsze. Miłość – zdaniem Benedykta XVI – to ekstaza, która wyprowadza ludzkie „ja” zamknięte w samym sobie „w kierunku wyzwolenia »ja« w darze z siebie i właśnie tak w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga”<sup>13</sup>.

Ofiara posiada swoje stopnie, poczynając od drobnych gestów aż po oddanie życia. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Na tym najwyższym stopniu ofiara i miłość identyfikują się ze sobą. Ofiara jest miejscem, znakiem i językiem miłości. W sposób doskonały uczynił to Jezus Chrystus na krzyżu i czyni to każdorazowo w sprawowanej Eucharystii. Jest On przez to kluczem do rozumienia człowieka. Jan Paweł II uczył z mocą w Warszawie: „Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej człowiek nie może sam siebie do końca

<sup>11</sup> Zob. Jan Paweł II, *List do rodzin*, nr 9.

<sup>12</sup> Tamże, *Mulieris dignitatem*, nr 21; pisałem o tym szerzej w: *Miłość należy do definicji osoby*, Białyłstok 2003.

<sup>13</sup> Benedykt XVI, *Deus caritas est*, nr 6.

zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”<sup>14</sup>. Naukę tę powtórzył w *Redemptor hominis*<sup>15</sup>. Wracał do niej również często w kolejnych swoich przemówieniach.

Ofiary, składane z miłości przez ludzi i ofiary, na które ludzie skazują innych, ofiary z wyboru i ofiary z musu znajdują dla siebie światło w Jezusie Chrystusie, który jest miłością Ojca. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Ofiara krzyżowa Chrystusa, dająca możliwość udziału w Niej ofiarom ludzkim, ukierunkowuje je na samego Boga. Gdyby człowiek trwał zamknięty w samym sobie, to nawet największa ofiara przezeń złożona nie wyrwałaby go z tego obrębu. Chrystus natomiast ludzkie ofiary składa na ołtarzu samego Boga, czyni zeń miłą woń przyjemną Bogu. Dzięki Niemu poryw ducha ludzkiego, jakim jest miłość i ofiara z życia, jako szczyt tej miłości, otwierają człowieka na wieczność i nieskończoność. Taki człowiek cenny jest w oczach Boga, nie umiera, lecz wchodzi w życie (św. Teresa od Dzieciątka Jezus).

### 3. Eucharystia jako ofiara

Teologia Eucharystii poczęła się w Wieczerniku, ujrzała światło dzienne w życiu pierwotnego Kościoła, a rozwijała się w medytacjach, dyskusjach i polemikach nad jej biblijnymi zapisami. Dzieje dogmatu eucharystycznego posiadają swoje wzloty i upadki, etapy postępu i różnego rodzaju zahamowań. W opisach ewangelistów Wieczerzy spożytej z apostołami przez Chrystusa w przeddzień Jego męki znajdujemy następujące stwierdzenia: jest to wieczerza paschalna, spożywana zgodnie z przyjętym w Izraelu obrzędem. Chrystus umywa nogi swoim uczniom i wyjaśnia im sens tego, co czyni. Zasiada z nimi do posiłku, przemienia chleb w Swoje Ciało, a wino w Swoją Krew i daje im je na pokarm oraz napój. Poleca im jednocześnie czynić to na Jego pamiątkę. Ostatnia Wieczerza zawierała w sobie elementy historyczne, związane z określonym miejscem i czasem oraz rzeczywistość ponadlokalną i ponadczasową. Jej

<sup>14</sup> Przemówienie na Placu Zwycięstwa w Warszawie 2.06.1979, w: *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, Poznań 1979, s. 22.

<sup>15</sup> „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi się mu Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus – Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10.

centrum stanowi „Ciało za nas wydane” i „Krew za nas przelana”. Są to słowa porządkujące wszystkie prawdy wiary związane z Eucharystią. W stosunku do Krzyża, Ostatnia Wieczerza antycypowała złożoną na nim ofiarę, każda natomiast Msza św. uobecnia tę ofiarę.

Eucharystia jest ofiarą, bo jest sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej. W historii różnie usiłowano uzasadnić charakter ofiary Mszy św. Najczęściej uciekano się do ofiar, składanych w Starym Testamencie i starano się odnaleźć ich elementy w obrzędzie eucharystycznym. Jedni uważali się za immolacjonistów, inni za oblacjonistów, jedni twierdzili, że Msza św. powtarza ofiarę krzyżową Chrystusa, drudzy nawet wykazywali, że ją uzupełnia. Wywody te nie zgadzały się z listem do Hebrajczyków i wywołały sprzeciw Lutra. Po długich dyskusjach, orzeczeniach Soborów Trydenckiego i Watykańskiego II oraz licznych wypowiedziach Stolicy Apostolskiej, Kościół dziś naucza, że Eucharystia uobecnia (a nie powtarza) ofiarę złożoną przez Chrystusa na krzyżu. Dowód tego widzi w tym, że jest sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej. Eucharystia jest prawdziwą ofiarą, a nie tylko jej pamiątką. Ofiara więc merytorycznie wyprzedza sakrament i nie jest dla niego dodatkiem lub kolejnym etapem<sup>16</sup>. Sakrament jest nośnikiem ofiary i sposobem jej istnienia.

Słowo „sakrament” jako nazwę przyjęli dla Eucharystii łacinnicy. Grecy posługiwali się terminem „mysterion”, a Słowianie wschodni przełożyli je na „tajnstwo”. Początkowo oba terminy były znaczeniowo zbliżone do siebie, potem ich drogi zaczęły się rozchodzić. Gdy dziś Eucharystię nazywamy misterium, rozumiemy, iż jest Ona szczególną obecnością Boga pośród ludzi, obecnością Boga w bezgranicznej do nich miłości, objawionej w Chrystusie Synu Bożym, który złożył swe życie w ofierze za całą ludzkość. Jest to obecność jakby za zasłoną, którą człowiek widzi niejasno, niby w zwierciadle (1 Kor 13, 12). Gdy natomiast Eucharystię nazywamy sakramentem, kładziemy akcent na znak. Eucharystia posiada sferę znaków, poczynając od najbardziej istotnych, którymi są chleb i wino oraz słowa konsekracji, aż po znaki towarzyszące, jakimi są obrzędy Mszy św. Misterium i tak rozumiany sakrament wyrażają sposób i formę urzeczywistnienia się ofiary Chrystusa. Podczas Mszy św. jest ona obecna za zasłoną, przyodziana w szatę znaków; obecna realnie, a nie pozornie.

Każdorazowa przemiana eucharystyczna dokonuje się mocą słów Chrystusa, wypowiedzianych przez prezbitera lub biskupa. Szafarz Eucharystii występuje „in persona Christi”, a Chrystus działa mocą Ducha Świętego<sup>17</sup>. Zarówno

<sup>16</sup> Pisałem o tym szeroko w pierwszej części książki *Eucharystia w nauce i praktyce Kościoła katolickiego*, Poznań 1990.

<sup>17</sup> Zob. E. Ozorowski, *In persona Christi – in persona Ecclesiae*, w: *Ars celebrandi*, Katowice 2003, s. 31–45.



więc problem epiklezy, jak i roli szafarza w przeistoczeniu eucharystycznym pozostaje w służbie ofiary Chrystusa i nie jest problemem samym w sobie. W prawie kanonicznym posiada on swoje obwarowania, nie takie jednak, by wynosiły go na plan pierwszy. Bez ważnie wyświęconych szafarzy Eucharystia nie uobecniałaby ofiary krzyżowej Chrystusa. Głoszą to katolicy i prawosławni, nie przyjmują natomiast tej nauki protestanci. Dla nich Eucharystia jest tylko pamiątką Ostatniej Wieczerzy i ludzie ochrzczeni mają w niej jednakowy udział.

W obrzęd Mszy św. włączone zostały: słuchanie Słowa Bożego i uwielbienie Boga, dziękczynienie, zanoszenie modlitw w różnych potrzebach Kościoła i świata. Razem wzięte stanowią one część integralną rytu ofiarnego. Trzeba pamiętać, że Chrystus złożył „raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy” (Hbr 10, 12) i tą „jedną ofiarą udoskonił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10, 14). Kościół nie ma innej ofiary, poza Chrystusową. We Mszy św. przeto dokonuje się włączenie uczestników w ofiarę Chrystusa. „Jeden jest pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus” (1 Tm 2, 5–6). Jednego mamy Arcykapłana, który „trwa na wieki i ma kapłaństwo nieprzemijające” (Hbr 7, 24). „Jedną ofiarą udoskonił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10, 14). Ze składaniem ofiary eucharystycznej jest podobnie jak z udziałem w pośrednictwie Chrystusa. Jan Paweł II uczy: „Jeśli żadne stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem Wcielonym i Odkupicielem, to równocześnie jedyne pośrednictwo Odkupiciela nie wyklucza, lecz wzbudza u stworzeń rozmaite współdziałanie, pochodzące z uczestnictwa w jednym źródle”<sup>18</sup>.

Kościół jest Ciałem Chrystusa i przez to uczestniczy w misterium paschalnym swojej Głowy. Ofiara życia, jaką Chrystus złożył na krzyżu, i którą składa podczas każdej Mszy św. jest również ofiarą Kościoła<sup>19</sup>. Biorą w niej udział wszyscy uczestnicy tego świętego misterium, lecz każdy w zależności od tego, jak bierze udział w kapłaństwie Chrystusa, jaki posiada stopień łaski, jakie funkcje pełni podczas celebracji. Teksty liturgiczne mszału rzymskiego mówią o uczestnikach w stronie czynnej<sup>20</sup>. De facto jednak – to Chrystus przyłącza człowieka do Swego Ciała i posługuje się jego głosem i nim całym, by był pośrednikiem w Pośredniku.

<sup>18</sup> Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, nr 38.

<sup>19</sup> Zob. W. Nowak, *Eucharystia ofiarą Chrystusa i Kościoła w modlitwach eucharystycznych odnowionej liturgii Mszy świętej*, w: *Modlitwy eucharystyczne mszału rzymskiego*, Opole 2005, s. 79–91.

<sup>20</sup> Czynność składania jest zwłaszcza wielokrotnie powtórzona w pierwszej modlitwie eucharystycznej: „Składamy je Tobie przede wszystkim...”; „Za wielu składamy Tobie tę ofiarę uwielbienia, a także oni ją składają...”; „Składamy Twojemu najwyższemu majestatowi z otrzymanych od Ciebie darów ofiarę czystą, świętą i doskonałą”.

Trzeba przy tym pamiętać, iż żertwą ofiarną we Mszy św. jest sam Chrystus. Piąta modlitwa eucharystyczna formułuje to następująco: „Wejrzyj, Ojcze Święty na tę Ofiarę: jest nią Chrystus, który w swoim Ciele i w swojej Krwi wydaje się za nas i swoją Ofiarą otwiera nam drogę do Ciebie”. Chrystus jednak nie jest sam. Z Nim jest zawsze Kościół, który – jak uczy katechizm – razem z Chrystusem ofiaruje się cały i łączy się z Jego wstawiennictwem u Ojca za wszystkich ludzi. W Eucharystii ofiara Chrystusa staje się także ofiarą członków Jego Ciała. Życie wiernych, składane przez ludzi uwielbienie, ich cierpienia, modlitwy i praca łączą się z życiem, uwielbieniem, cierpieniem, modlitwami i pracą Chrystusa i z Jego ostatecznym ofiarowaniem się oraz nabierają w ten sposób nowej wartości” (KKK, 1368).

Brać udział w ofierze Chrystusa nie oznacza stanu biernego, nie pomniejsza też waloru ludzkich czynów. By Chrystus mógł przemienić uczestnika Eucharystii, ten musi dać się przemienić: otworzyć się na przemianę i mieć pragnienie przemiany. Jest to proces, który rozpoczyna się od uwierzenia, a przebiega przez przyjmowanie sakramentów i życie w łasce Bożej. Komunia św. zaś sprawia, że człowiek staje się jednym Ciałem z Chrystusem i jedną Krwią Jego<sup>21</sup>. Św. Grzegorz z Nyssy porównuje skutki przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej do tych, jakie w organizmie ludzkim powoduje jedzenie chleba i picie wina<sup>22</sup>. Święty pokarm i święty napój przemieniają człowieka, a nie odwrotnie, jak to się dzieje w procesach biologicznych.

Z tego względu ofiara Mszy św. jest też uczta eucharystyczną. Nie należy jednak porównywać jej z ucztami świeckimi. Słowo „uczta” jest tu pojęciem symbolicznym, wskazującym na wielkość tego, co się dzieje, a jeszcze bardziej zapowiadającym to, co czeka sprawujących Eucharystię. Z nią, jak w ogóle ze znakiem sakramentalnym, wiąże się wspomnianie, oznaczanie i zapowiedź wypełnienia. Uczta eucharystyczna jest przedsmakiem uczy niebieskiej w królestwie Bożym.

Przyjmowanie Ciała Pańskiego i picie Krwi Chrystusa daje ludziom możliwość realnego udziału w ofierze, złożonej przez Chrystusa na krzyżu. Polega ona na upodobnieniu się do Chrystusa tak, że wszystko, co składa się na ofiarę w życiu człowieka, staje się ofiarą samego Chrystusa, zgodnie ze słowami św. Pawła: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 19–20).

<sup>21</sup> „Houto gar kai christophoroi ginometha, ton somatos auton kai ton haimatos eis ta hemetera anadidomenou mele”. Cyryl Jerozolimski, *Katecheza mistagogiczna IV*, nr 3.

<sup>22</sup> Grzegorz z Nyssy, *Wielka mowa katechetyczna*, 37.

#### 4. Duch ofiary

Ducha ofiary nie trzeba człowiekowi wkładać z zewnątrz, bo on w nim jest jako wyposażenie jego osoby. Potrzebuje on tylko pielęgnacji, by mógł się rozwinąć. Posiada on też od początku ukierunkowanie na Boga<sup>23</sup>. Należy dbać o to, by tego kierunku nie zagubić. Eucharystia podejmuje tego ducha, czyni go swoim i podnosi go ku górze. Jest duch ofiary, który prowadzi do Eucharystii, i duch ofiary, który z niej wypływa. W tym drugim przypadku jest on duchem nadprzyrodzonym, rozwijającym wszystko, co duchowe w człowieku, a co należy do porządku przyrodzonego. Nadprzyrodzonym w człowieku jest przede wszystkim dziecięstwo Boże, wszystko, co z niego nie pochodzi jest naturalne<sup>24</sup>. Chrześcijanin to człowiek posiadający pierwociny Ducha (Rz 8, 23).

Duch ofiary inicjuje, przenika i ukierunkowuje obrzęd eucharystyczny. Pierwsi chrześcijanie widzieli w chlebie i winie, przemienianym w Ciało i Krew Chrystusa, wskazanie kierunku dla ich życia. Chleb – wyjaśniali – powstaje z zebranych ziaren, zmielonych, zaczynionych w ciasto i wypieczonych w ogniu. Wino wytwarza się z winogron wytłoczonych i sfermentowanych. Owocnie uczestniczy w Eucharystii człowiek, który przechodzi przez żarna codzienności i ogień Ducha, tłocznię i fermentację, stając się w ten sposób jakby dorodnym chlebem i wybranym winem, przemienianym w Ciało i Krew Chrystusa. Bez ducha ofiary nie można w pełni stać się uczestnikiem ofiary Chrystusa. Dotyczy to człowieka indywidualnie i w jego wspólnotowych relacjach.

„Didache” zawiera modlitwę: „Jak ten chleb łamany, rozrzucony po górach, został w jedno zebrany, tak niech Twój Kościół aż po najdalsze krańce ziemi zbierze się w jednym Królestwie Twoim<sup>25</sup>. Św. Cyprian zaś uczy: „Gdy Pan swe Ciało nazywa chlebem, który powstaje z mnóstwa złączonych ziarenek, przedstawia jedność naszego ludu, którego On był figurą. A gdy swą Krew nazywa winem, które się otrzymuje przez wyciśnięcie z wielu winogron, razem zebranych, przez to również wyraża naszą trzodę, składającą się z różnych ludzi ze sobą złączonych<sup>26</sup>. Eucharystia jest darem od Boga, jednoczącym ludzi ze sobą. Jedność ta wyprzedza sprawowanie Mszy św., wzrasta w trakcie jej sprawowania i przedłuża się w codziennym życiu po Mszy św. Jest to jedność budowana, ożywiana i rozwijana przez ducha ofiary.

<sup>23</sup> „Idea jedynego Boga pojawia się w świadomości samodzielnie (...) i sama przez się, na zasadzie własnej konieczności, narzuca się umysłowi”. H. de Lubac, *Na drogach Bożych*, Paris 1970, s. 34; „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”. Św. Augustyn, *Wyznania*, 1, Warszawa 1987, s. 7.

<sup>24</sup> H. de Lubac, *O naturze i łasce*, Kraków 1986, s. 9.

<sup>25</sup> Didache, 9–10.

<sup>26</sup> Św. Cyprian, *List 69, 5*, w: *Eucharystia pierwszych chrześcijan*, Kraków 1987, s. 362–363.

Aby tę prawdę jeszcze mocniej uwyraźnić, chrześcijanie na Zachodzie w wiekach VII–IX wprowadzili do obrzędu Mszy św. procesję z darami. Potem na jakiś czas ona znikła i wróciła z powrotem po Soborze Watykańskim II. Procesja tania jest tylko symbolem. Wielokrotnie była ona formą przychodzenia z pomocą ludziom potrzebującym. Z ofiar składanych podczas Mszy św. budowano domy opieki, utrzymywano biednych. Funkcję tę pełnią do dzisiaj zbiórki pieniężne na tacę i do puszek. Składanie ofiar pieniężnych przy zamawianiu Mszy św. w specjalnych intencjach w wielu krajach stanowi podstawę utrzymania księży.

Duch ofiary uzewnętrznia się w człowieku przez to, czemu się poświęca i przez to, z czego rezygnuje. W jednym i drugim przypadku na plan pierwszy wychodzi osoba, której składa się ofiarę, a na plan drugi ten, kto ofiarowuje, tak jednak, że bardziej otrzymuje ten, kto daje, niż ten, kto bierze. „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35).

Gdy człowiek dzieli się z bliźnim dobrami materialnymi, wykazuje swoją nad nimi wyższość: prymat osoby nad rzeczą i „być” nad „mieć”. Gdy natomiast kurczowo zatrzymuje je dla siebie, staje się ich niewolnikiem. W takim przypadku wzrost materialny człowieka pociąga za sobą powiększanie się w nim egoizmu. Gdy człowiek jest nieczuły na potrzeby innych, na ich biedę, cierpienia, choroby i wysiłki wyrwania się z nędzy, wtedy jest po prostu nieludzki. Takiego człowieka ludzie unikają, boją się go i nie szanują. Umniejszanie się ofiary jest drogą do utraty szczęścia.

Obok dóbr materialnych istnieją dobra duchowe, których wartość dla ludzkiego życia jest ogromnie duża. Człowiek winien postępować według ducha i nie iść za pożądaniem ciała (Ga 5, 16). „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22). Dobra materialne przy podziale się umniejszają, dobra duchowe, przy dzieleniu się nimi, wzrastają. Ma to wpływ na pojmowanie ofiary i jej składanie.

Jeżeli motywem ofiary jest pomnożenie dóbr materialnych, wtedy decyzja na nią jest aktem kalkulacji, a nie miłością. Motyw ten nie spowoduje złożenia ofiary duchowej. Fakt ten pokazuje wyższość ofiar duchowych nad materialnymi. Zdobywanie się na postawę, ukazaną przez św. Pawła, może być trudniejsze niż dawanie datków materialnych. I tak np. nie jest łatwo: kochać nieprzyjaciół, zachować radość w niepowodzeniu lub cierpieniu, posiadać pokój wewnętrzny w niepokojących okolicznościach, być cierpliwym i uprzejmym wobec tych, którzy na to nie zasługują, świadczyć dobro ludziom niewdzięcznym, pozostać wiernym raz danej obietnicy lub przysiędze, zachować łagodność i opanowanie w stosunku do tych, którzy tych cnót nie posiadają.

Bez ducha ofiary, matka nie urodzi i nie wychowa dziecka, małżonkowie nie wytrwają w dozgonnej wierności dla siebie, nauczyciel nie zechce pracować w szkole, uczeń nie odrobi lekcji, a ksiądz nie pójdzie do chorych i nie będzie siedział w konfesjonale. Życie w komunii osób możliwe jest tylko na fundamencie ducha ofiary. Bez niego zamienia się w różne inne związki, może nawet i sprawne organizacyjnie, ale nie ubogacające osobowo. Bo człowiek odnaleźć się może tylko jako bezinteresowny dar z siebie<sup>27</sup>.

Rzutuje to także na politykę i ekonomię w społeczeństwie. Obowiązkiem polityków i ekonomistów jest troska o uchwalenie mądrych praw i ich egzekwowanie, o sprawiedliwy podział dóbr i wspieranie ludzi potrzebujących pomocy. Nigdy jednak nie osiągną oni takiego stanu, w którym nie byłoby cierpiących. Duch ofiary w społeczeństwie pełni rolę podobną do tej, jaką olej spełnia w silniku samochodowym. Osiągnięcie doskonałości jest właściwością nieba, a nie ziemi. Jan Paweł II uczy, „że żadne doczesne dokonania nie utożsamiają się z królestwem Bożym, i że wszystkie dokonania nie są niczym innym, aniżeli odblaskiem i poniekąd antycypacją chwały królestwa, którego oczekujemy na końcu dziejów”<sup>28</sup>.

Drogą do tego celu jest Jezus Chrystus, a środkiem – Eucharystia. Ona zdolna jest włączyć w ofiarę Chrystusa wszystkie ofiary ludzkie i je przemienić. „Uczestnicząc w Eucharystii, wszyscy jesteśmy wezwani do odkrywania, poprzez ten Sakrament, głębokiego sensu naszego działania w świecie na rzecz rozwoju i pokoju; do czerpania zeń energii, ażeby wielkodusznie, coraz pełniej oddawać się sprawie na wzór Chrystusa, który w tym Sakramencie życie swe oddaje za przyjaciół swoich (J 15, 13). Nasze osobiste zaangażowanie zjednoczone z ofiarą Chrystusa nie będzie daremne, lecz jak Jego ofiara – z pewnością przyniesie owoce”<sup>29</sup>. Przykład tego dają święci, którzy – jak pisze Benedykt XVI – „czerpali swoją zdolność do miłowania bliźniego zawsze na nowo ze spotkania z Chrystusem Eucharystycznym, a to spotkanie nabierało swego realizmu i głębi właśnie dzięki ich posłudze innym”<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> KDK 24.

<sup>28</sup> Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 48; „Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna”. Benedykt XVI, *Deus caritas est*, nr 28b.

<sup>29</sup> Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 48.

<sup>30</sup> Tamże, nr 18.